GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 44 Dnia 1 listopada 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

ZMARTWYCHWSTANIE IDEI

Tragedja, jaka przeżyła Polska, straciwszy byt polityczny, groza wiszącej nad Ojczyzną zagłady, męczeństwo jej najlepszych synów, ginących w tajgach Sybiru, wstrząsnęły duszą narodu, obudziły jego siły duchowe i wywołały w drugiej połowie XVIII stulecia odrodzenie twórcze, a w początkach XIX wieku dały nam własną religijną filozofję polską.

Wspaniały rozkwit tej filozofji w okresie naszej wielkiej poezji, zwanej romantyczną, zrodzony w umysłach i duszy największych polskich myślicieli i poetów, których naród ochrzcił mianem wieszczów, promieniował daleko poza granicami kraju, olśniewał i zdumiewał swoją siłą twórczą, głębią myśli i uczuć francuzów, oczarowywał włochów i wzbudzał zainteresowanie wśród innych narodów.

Jedynie w Polsce rodzima nasza filozofja, z której dumnym i szczęśliwym mógłby być każdy naród, pozostała obcą ogółowi i w momencie jej narodzin i dziś jeszcze. Co więcej ziarna tej filozofji, wsiane w przydrożną ziemię polskiej duszy, ewangeliczne „ptaki niebieskie" wydziobały tak doszczętnie, że dziś nietylko jest ona prawie nieznana, ale wyszydzana niemal i poczytana za chorobliwą, utopijną i nieżyciową mistykę.

Dzisiejsza młodzież uniwersytecka, w przeważnej części pozostająca pod wpływem opiekunów w czarnych sutannach, wyśmiewa się z całej epoki romantyzmu, z jej przedstawicieli, których nazywa marzycielami, niezdolnymi do żadnego czynu. Młodzież ta zna na pamięć wszystkie kierunki myśli filozofów cudzoziemskich, ale nie czytała Cieszkowskiego, nie wie, co głosił Towiański, nie zna „paryskich" wykładów Mickiewicza, nie przerzuciła nawet kartek z „Genezis z ducha", „Wykładu nauki", lub „Listu do Rembowskiego"; nie zna też swoich rodzimych filozofów Hoene-Wrońskiego, Trentowskiego czy Libelta.

Zjawisko to, ignorowania w narodzie polskiej religijnej myśli twórczej, jakkolwiek zdawałoby się niezrozumiałe, jednak w umyśle człowieka, choć cośkolwiek obeznanego z kierunkiem tej myśli, zupełnie jasno się tłomaczy.

Oto Mesjanizm Polski, biorący swój właściwy początek od Towiańskiego, od pierwszej niemal chwili swego istnienia wszedł w konflikt z urzędowym kościołem, ściągnął na siebie gniew całej hierarchji z papieżem na czele i naznaczony został piętnem „herezji".

Towiański głosił bowiem, że nie wystarcza człowiekowi choćby najwspanialsza forma kultu i nie jest rzeczą istotną, najważniejszą — dogmat. Religja — to rzecz serca, sprawa uczucia i woli, skierowanej ku dobru i ku realizowaniu na ziemi Królestwa Bożego. Pozostawiając na uboczu dziedzinę scholastycznego rozumowania, doszukuje się on najgłębszej istoty Kościoła poza wszelkiemi formami i zewnętrzną przynależnością. Rozróżnia on Kościół prawdziwy, złożony ze społeczności naśladowców Chrystusa, stanowiący idealny Kościół ducha, od „kościoła fałszywego"—kościoła „form", w którym panuje duch antychrystusowy. Kościół urzędowy z papieżem na czele, gdzie kapłaństwo stało się rzemiosłem ziemskiem, jest „jakoby uschłe drzewo". Towiański zalicza go do kościoła „form". „Dobra doczesne górują w nim nad dobrami wiecznemi, a interesa materjalne, ziemskie nad interesami niebieskiemi". Nie idzie zeń miłość, ofiara, uczucie chrześcijańskie, lecz staje się on „źródłem

ucisku narodów". Posłuszeństwo tedy „kościołowi fałszywemu" wyklucza nas niekiedy ze społeczności prawdziwych chrześcijan, których obowiązkiem jest być posłusznym raczej Bogu niż człowiekowi. „Można tedy być w łączności z Chrystusem, z owym idealnym Kościołem ducha, nie będąc w łączności z Kościołem urzędowym."

Rzecz prosta, że już na początku wystąpień swych napotkał Towiański na energiczny sprzeciw kleru, który w walce z nim nie przebierał w środkach.

„Walka zamknęła się w murach kościoła, tam wszystko kupi się — pisze Mickiewicz. U św. Rocha księża mają polskie kazania przeciwko nam, jako przeciw heretykom, a ludzie, którzy nigdy do kościoła nie zazierali, przychodzą z książkami, aby zrobić przeciw nam manifestacje... na spowiedzi ludziom plotki przeciw nam szepcą księżą". Mówiąc o prześladowaniach, Towiański stwierdza, iż „prześladuje się wyznawców Sprawy Bożej tak, jak się prześladowało za czasów Chrystusa i u początków chrześcijaństwa, z pogwałceniem już nie tylko praw miłości, ale i zwykłej uczciwości ziemskiej. Księża, wyznawcy Sprawy, ściągnęli na siebie surowe kary od władz swoich, a byli między nimi i tacy nawet, którzy ponieśli męczeństwo w duchu i w ciele".

Tak się rozpoczynało prześladewanie mesjanicznej idei, a zakończyło się ono tem, że w narodzie polskim zduszona została skutecznie najmniejsza iskierka z owego „wybuchu nowego chrześcijaństwa".

Ośmieszono w oczach narodu samą ideę, jako bezwartościową; ugruntowano przekonanie, że jest ona heretycką, przebrzmiałą, zacofaną i szkodliwą.

Można powiedzieć bez przesady, że ideę tę spalono na stosie, a popioły zagrzebano głęboko w ziemi i przywalono kamieniem zapomnienia.

Ale oto dziwy się dzieją na świecie, których przewidzieć nie mogli inkwizytorzy ducha: *Idea jak Feniks odradza się z popiołów... Zmartwychwstaje!* Poczyna żyć w sercach jednostek, poczyna kiełkować, jak ziarno zdrowe, wysyłające ku słoncu swe pędy, gdy wiosna nowego życia w odradzającej się, wskrzeszonej do bytu politycznego Ojczyźnie zaświtała po długiej zimie niewoli.

Oto profesor Pigoń, z katedry uniwersyteckiej woła do narodu: „Uświadomić sobie musimy z całą mocą, z całem poczuciem odpowiedzialności, że poza wieszczami niemasz dla nas życia, że droga przez nich wskazana jest jedyną w przyszłość, ku odrodzeniu, wyzwoleniu. Uświadomić w sobie wieszczów jako obowiązek".

Oto wola narodu uchwala w Sejmie skrzętne zebranie wszystkich myśli, prac i czynów wielkiego wieszcza Mickiewicza. I gromadzą się wielkie tomy tych myśli, które nieznana ręka dotąd, gdzie tylko one były spisane, zalewała atramentem, wyskrobywała z foljałów i niszczyła w różny sposób, aby nieznane były narodowi. Oto prochy Słowackiego, dotąd trzymane zdala od sanktuarjum narodowego, wkraczają tryumfalnie na Wawel, zajmując miejsce wśród szczątków królewskich. To znak widomy, że czas już nadszedł wskrzeszenia jego „wiary widzącej" o którą, odchodząc z tej ziemi, modlił się, aby była ugruntowana w narodzie:

„Spraw, Panie, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń — droga miłości i wyrozumienia coraz mocniej jaśniała wiedzy Słońcami... i lud Twój wybrany, a drogą bolesną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła" [1]).

Powstaje przed 40 laty Marjawityzm — Kościół, który w myśl nauki Towiańskiego przestał być posłusznym najwyższemu Urzędowi „kościoła form", nie chcąc być wyłączonym ze społeczności owego idealnego kościoła ducha. „Sprawa Boża", zapoczątkowana przez objawienie dane Towiańskiemu i mesjanistom, realizuje się i rozwija na skutek nowego Objawienia Bożego, danego Założycielce Marjawityzmu. Kościół ten czci wieszczów, jako proroków Bożych, w Towiańskim widzi męża Bożego, podziela jego naukę — jest Kościołem polskim mesjanicznym i ideę wieszczów krzewi wśród ludu polskiego.

Jest rzeczą znamienną, że coraz częściej zjawiają się w prasie wydawnictwa i książki, które w ten sposób tę ideę szerzą. Powstaje dwutygodnik „Myśl Polska", w której idea mesjaniczna jest nicią przewodnią. Zjawia się nowe dzieło Juljana Góreckiego: „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego", doskonale opracowane, w którym autor gorącem umiłowaniem idei mesjanicznej w niejednem sercu wzniecić może zapał do jej realizacji. Tak wyłania się ona powoli z pod grobowego kamienia... jak Feniks odradza się z popiołów.

Wacław Przysiecki.

1 „Genezis z ducha":

Swięto Chrystusa Króla

W dniu 25 b., m. w ubiegłą niedzielę, obchodzono w niektórych miastach Polski na zew rzymskiego kościoła święto Chrystusa Króla. Ze szczególną uroczystością obchodzono święto Chrystusa Króla w Poznaniu, albowiem w dniu tym przypadało również drugie święto, mianowicie dziesięcioletnia

rocznica zasiadania na tronie biskupim kardynała Hlonda.

Piękna uroczystość uczczenia Zbawiciela świata, jako najwyższego Króla i Ojca wszystkich ludów chrześcijańskich i całej ludzkości, musi przypaść do serca każdemu prawdziwemu chrześcijaninowi Jednak tak liczne i częste urządzanie manifestacyj religijnych w roku bieżącym przez Kościół rzymsko-katolicki budzi pewne refleksje: Oto czy rzeczywiście chodzi tu o oddanie czci i hołdu Zbawicielowi świata, czy też uroczystosci te są tylko okazją do umocnienia wpływów Rzymu, do utrzymania w karbach posłuszeństwa licznych rzesz coraz bardziej nieposłusznych Kościołowi.

Cały świat chrześcijański czci Chrystusa jako Zbawiciela, jako Boga i Człowieka zarazem, Przyjaciela i Brata zwłaszcza wydziedziczonych, prześladowanych i cierpiących, jako tego, który powiedział o sobie: „Królestwo moje nie jest z tego świata".

Chrystus, będąc na ziemi, otaczał się maluczkimi, żył w nędzy, chodził boso i często głowy nie miał gdzie skłonić. Nie wymagał dla siebie ani tronów wspaniałych, ani złoconych pastorałów, ani oznak Swej władzy krolewskiej.

I dlatego do serc prawdziwych chrześcijan nie przemawia przepych, tych którzy mienią się Jego Królewskimi namiestnikami na ziemi. Nie przemawiają do serca ani ich napuszone słowa, ani ich bogactwo. Jakże daleko są oni od Chrystusa, ubogiego i pokornego.

Świat drży w posadach. Miljony głodnych, wynędzniałych, zrozpaczonych ludzi szukają wyjścia z rozterki ducha, wyjścia z nędzy, rozpaczy i nieszczęścia.

Nie zaspokoi ich serc, ich pragnienia poznania prawdziwego Boga i Pocieszyciela urządzanie wspaniałych uroczystości, pokazywanie im na miejscu Boga ludzi, którzy zasiadają na wspaniałych tronach i, jakby na urągowisko miljonom wynędzniałych i głodnych, przywłaszczają sobie prawa i tytuły namiestników Króla nieba i ziemi.

Ukojenie cierpiącemu światu przyniesie nietyle Chrystus Król, lecz przedewszystkiem Chrystus-Opiekun uciśnionych i pokrzywdzonych, Chrystus, który powiedział o Sobie, iż „jest cichy i pokornego serca". Chrystus królnje i królować będzie w sercach wszystkich, którzy tego pragną, a zstępuje do ich serc bez pośredników ubranych w purpurę i pyszniących się na złocistych tronach.

Czcijmy nietylko Chrystusa Króla, lecz i Chrystusa-Robotnika w winnicy Swojej. W Swem życiu na ziemi otaczał się On nie ludźmi w purpurze, którzy nim gardzili, lecz ludźmi pracy. Sam Swemi Boskiemi rękami wykonywał pracę fizyczną, pomagając swojemu Opiekunowi, Józefowi — cieśli.

Chrystus Pan istotnie przyszedł założyć tutaj na ziemi Swoje Królestwo, ale królestwo, które „nie jest z tego świata", Królestwo, o ktorym powiedział do apostołów i uczniów swoich, że jest w nich, to jest w ich sercach i duszach — Króle-

---

19)

EKO.

Na burzliwych falach

(*Ze wspomnień marjawity*).

Ludność miast i wsi ukraińskich poszła za przykładem rządu. Rekwizycje zboża i zapasów żywności nie mogły nastroić przychylnie wobec niemców ludność ukraińską. Zdarzało się dosyć często, że oddział wojska niemieckiego wysłany na wieś, już ztamtąd nie wracał; został wymordowany przez rozwścieczoną ludność. Żołnierz niemiecki, gdy zapuścił się niebacznie w mniej ludne peryferje miasta lub okolice podmiejskie, ginął jak kamfora.

Wobec tego i dowództwo armji zmieniło swoją taktykę. Został wydany rozkaz zabraniający chodzić żołnierzom w pojedynkę i bez broni, oddziały zaś wysłane dla rekwizycji na wieś, zostały zwiększone, a także zaopatrzone w kulomioty i ręczne granaty. Groźną również postawę zajęło dowództwo armji wobec rządu ukraińskiego. Niemcy przestali uważać się za gości; zaczęli zachowywać się jak okupanci i stosować najrozmaitsze represje.

Stan ten pogarszał się z dniem każdym i wreszcie w końcu maja doszło do katastrofy: rząd ukraiński został przez niemców aresztowany, a parlament „Centralna Rada" — poprostu rozpędzony. Dla dokonania likwidacji rządu i parlamentu wystarczył mały oddział piechoty niemieckiej, z porucznikiem na czele.

Niemcy jednak chcieli zachować pozory wobec Europy i po usunięciu rządu republikańskiego powołali do życia rząd monarchiczny na czele z hetmanem Pawłem Skoropadskim, generałem rosyjskim, adjutantem i przyjacielem ostatniego cara. Pochodzący ze starego rodu ukraińskiego, którego przodkowie byli hetmanami, Skoropadski chociaż wyniesiony na tron hetmański przy pomocy Niemców, był wielkim patrjotą i miał jak najlepszą chęć służenia ojczyźnie. Po objęciu władzy próbował utworzyć rząd, składający się z przedstawicieli różnych partyj. Lecz partje te, oburzone ostatniemi posunięciami dowództwa niemieckiego i rozwiązaniem parlamentu, odmówiły wszelkiego udziału w rządzie Skoropadzkiego.

Nowo kreowany monarcha ukraiński musiał szukać ludzi do pracy w rządzie w innych sferach

stwo Ducha Chrystusowego, Królestwo rządów Chrystusowych w sercach ludzkich. Takie królestwo iści się od wieków w jednostkach. Przyszedł istotnie czas, że zacznie się ono rozszerzać na rzesze, ogarnie naród i narody, ale nie będzie ono tryumfem i panowaniem kleru, jak sądzą ci, którzy dziś ogłaszają Chrystusa Królem; przeciwnie, skończy się wówczas ich władza. Chrystus ujmując w swe ręce rządy duchowe światem, sprawi iż ludzie nie będą potrzebowali żadnych zastępców i namiestników czy pośredników drogo opłacanych. Sam będzie ich oświecać i prowadzić. Jest to znamienny *znak czasów*, że panowanie Chrystusa, czyli erę Królestwa Bożego na ziemi musieli ogłosić przeciwnicy tej ery, ci, którzy będą przemijać „jak cień i jak mary" tam, gdzie zapanuje Chrystus.

Hiszpańska tragedja

Wojna domowa w Hiszpanji, która od kilku miesięcy toczy się z niesłychaną zaciętością, stanowi w dalszym ciągu centrum zainteresowań obecnej polityki międzynarodowej. Już dzisiaj jest powszechnie wiadomem, że w wojnie domowej Hiszpanji biorą pośredni, czy też bezpośredni udział nietylko Hiszpanie, zainteresowani blisko przyszłym ustrojem politycznym swojej ojczyzny, lecz również dwie grupy państw: z jednej strony Rosja Sowiecka, z drugiej zaś państwa o ustroju faszystowskim: Niemcy i Italja.

Trudno jest w chwili obecnej przewidzieć, jaki obrot weźmie krwawy konflikt wewnętrzny Hiszpanji i czy pożar ten będzie zlokalizowany, czy też rozszerzy się na dalsze terytorja kontynentu Europejskiego? Faktem jest jednak, że Hiszpanja płonie, że w Hiszpanji walczą dwie bratnie armje, a walczą nie o naftę, ani o rynki zbytu, ale walczą o formę rządów, o prawa do życia, o władzę, walczą bezwzględnie i brutalnie, gotowe przelać ostatnią kroplę krwi.

Obie strony walczące znalazły w całym świecie swych gorących rzeczników i przyjaciół, a także zaciekłych przeciwników. W swych sympatjach i antypatjach w stosunku do walczących stron świat podzielił się na dwa obozy. Podzielone są sympatje nietylko w układzie międzynarodowym państw, nietylko w poszczególnych warstwach społecznych, lecz nawet członkowie jednej rodziny często nie są zgodni w swych poglądach i sympatjach dla aktorów tej wielkiej tragedji hiszpańskiego narodu.

Nic w tem dziwnego, bo spór jaki doprowadził dziś do walk bratobójczych wielką rodzinę hiszpańską, istnieje w każdym narodzie i w każdym

---

i znalazł ich w środowisku rosjan, którzy przebywali w tym czasie na Ukrainie, jako uciekinierzy z Rosji Sowieckiej.

Niemcy okazywali rządowi Skoropadskiego daleko idące poparcie. Pozwolili na formowanie nowych pułków ukraińskich, a także sprowadzili z Niemiec trzy gotowe pułki utworzone z jeńców rosyjskich narodowości ukraińskiej. Pułki te były należycie umundurowane i uzbrojone, po przyjeździe jednak na Ukrainę odmówiły posłuszeństwa Skoropadskiemu i musiano je rozbroić i rozesłać do domów.

Wzamian za pomoc i opiekę Niemcy żądali od nowego rządu całkowitej lojalności i współdziałania przy rekwizycjach żywności dla Niemiec i przy uspokojeniu kraju. Oczywiście, Skoropadski tej pomocy Niemcom odmówić nie mógł. Wysyłano więc na wieś wspólne ekspedycje karne, złożone z mieszanych oddziałów niemiecko-ukraińskich. W skład tych oddziałów wchodzili przeważnie byli oficerowie armji carskiej, którzy mścili się na niewinnej ludności ukraińskiej za krzywdy, jakich doznawali od bolszewików. Dopuszczali się najrozmaitszych okrucieństw, wzbudzając w masach ludowych nienawiść nietylko przeciwko sobie, lecz i przeciw rządowi Skoropadzkiego.

Wytworzyła się znowu ciężka sytuacja polityczna. Wszystkie partje ukraińskie zjednoczyły się w jeden mocny związek i prowadziły po cichu zaciętą walkę z Niemcami i z rządem Skoropadzkiego. Rząd ten chociaż nazywał się ukraińskim, składał się, jak już wspomniałem, wyłącznie z Rosjan. Był w rządzie tylko jeden człowiek, którego można było nazwać ukraińcem, wszyscy zaś inni ministrowie byli zawziętymi wrogami wszystkiego, co ukraińskie. Ich dążeniem było zachowanie terytorjum dla przyszłej Rosji carskiej, o której odbudowaniu marzyli.

Sam Skoropadzki był człowiekiem dobrej woli i Ukraińcem z pochodzenia i przekonań, jednakże nic zdziałać nie mógł. Był całkowicie w mocy Niemców i swoich ministrów Rosjan.

Ja byłem tak znękany ostatniemi wypadkami w stolicy Rosji, a następnie na Ukrainie, że organizm mój wymagał stanowczo leczenia i wypoczynku. W tych jednak warunkach, jakie panowały wówczas, nie było mowy o leczeniu się w domu. Lekarze radzili mi wyjechać do niemieckiego uzdro-

państwie i spowoduje niechybnie — jutro może — eksterminacyjną walkę narodów.

Obie walczące strony oddają swe życie i krew w przekonaniu, że hekatomby ofiar składane są na ołtarzu ojczyzny dla dobra idei; idą w krwawy bój przekonani o słuszności sprawy. Jedna strona walczy o niepodległą i narodową Hiszpanję, druga o wielką przebudowę społeczną, o równe prawa do życia wszystkich obywateli. I to jest właśnie wielka i bezbrzeżna tragedja, że te dwie idee przez obustronny zaciekły fanatyzm nie mogły złączyć się w jedną, że przeczą sobie wzajemnie, że będąc oparte na egoizmie i nienawiści, rozdarły się na dwie zaciekłe wrogie siły, zamiast razem poprowadzić Hiszpanję ku wielkiej i pięknej przyszłości.

Ktoś jednak musi być winien, musi być odpowiedzialny za ten tragiczny splot przyczyn i skutków, które pogrążyły Hiszpanję w odmęt wojny domowej.

Ponieważ przyczyna siłą rzeczy musi poprzedzać skutki, dlatego winowajców obecnej tragedji musimy szukać w przeszłości.

Hiszpanja w ciągu długich wieków była krajem, gdzie sprawował rządy kler i „grandowie". Z jednej strony olbrzymie majątki kleru i magnatów, z drugiej nędza miljonów chłopów; z jednej strony przepych i bogactwa „sług" urzędowego i wszechwładnie panującego kościoła, z drugiej tragiczne formy bytowania mas robotniczych. Ta metoda wychowania narodu hiszpańskiego przez kler i idących z nimi ręka w rękę grandów hiszpańskich skończyła się fatalnie nietylko dla klas wydziedziczonych, lecz przedewszystkiem dla kleru i dla klas posiadających. „Kto wiatr sieje, zbiera burzę".

Koniec wojny domowej w Hiszpanji jeszcze daleki. Hiszpanja płonie nadal. Z ostatnich komunikatów obu stron walczących wiemy, że wojska powstańcze są już bezpośrednio pod Madrytem. Są też wieści — dotąd wprawdzie niesprawdzone — że dwa okręty wojsk sowieckich znajdują się w drodze do Hiszpanji, by nieść pomoc wojskom rządowym. Jakby się jednak nie skończyła tragedja hiszpańska, rozgrywające się tam wypadki muszą posłużyć groźnem „memento" dla innych narodów i warstw społecznych, przypominającem, że nemesis dziejowa zawsze weźmie swój odwet za błędy w przeszłości. Wypadki te są szczególnie pouczające dla narodu polskiego.

Za supremację kleru i za zbyt ścisłe związanie się z Rzymem płaciliśmy już w przeszłości. Oby błędów tych nie powtórzyć w przyszłości; oby tragedja hiszpańska posłużyła i dla nas za naukę i ostrzeżenie...

K.

---

wiska w Nauheimie, niedaleko Frankfurtu nad Menem, gdzie znajdowało się słynne sanatorjum profesora Gredla, specjalnie dla chorych na serce i na rozstrój nerwowy. Środków materjalnych na wyjazd za granicę nie brakowało mi, gdyż kapitał mój wywieziony z Piotrogrodu w złocie i biżuterji był tylko w niewielkiej części naruszony. Gorzej było z paszportem zagranicznym i wizą niemiecką. Lecz i w tym wypadku dopisało mi szczęście. Znaleźli się życzliwi znajomi, którzy mi dopomogli. Tak się szczęśliwie złożyło, że w tym czasie, a było to w pierwszych dniach sierpnia 1918 roku, hetman Skoropadzki, zaproszony przez cesarza Wilhelma, wyjeżdżał do Berlina. Wyjeżdżać miał w otoczeniu licznej świty, składającej się z ludzi, władających językami obcymi. Dzięki mej znajomości języka niemieckiego i francuskiego oraz dzięki staraniom moich przyjaciół zostałem zaliczony w poczet świty hetmańskiej i szykowałem się do wyjazdu. Zakupiłem znaczną ilość marek niemieckich, a resztę mego kapitału schowałem w wynajętej skrytce ukraińskiego Banku Spółdzielczego.

Wyjechałem do Berlina specjalnym pociągiem, wiozącym hetmana i jego świtę. Przyjazd nasz do Berlina, był dla mieszkańców stolicy Niemiec nadzwyczajnym wydarzeniem. Rząd niemiecki starał się nadać przybyciu hetmana jak największe znaczenie polityczne. Jak wiadomo bowiem Niemcy cierpieli w owym czasie straszliwy głód. Wskutek blokady morskiego wybrzeża przez angielskie i francuskie okręty, był wstrzymany do Niemiec wszelki dowóz żywności, zaś zapasy miejscowe szły na potrzeby armji. Niemcy znosili głód cierpliwie w nadziei na rychłe i zwycięskie zakończenie wojny. Koniec wojny jednak nie nadchodził, cierpliwość głodujących była wystawiona na ciężką próbę. I oto w tym najkrytyczniejszym czasie rząd niemiecki zawarł traktat przyjaźni z krajem, zwanym „szpichlerzem Europy". Władca tego egzotycznego, mlekiem i miodem płynącego kraju, przyjeżdżał w odwiedziny do niemieckiego cesarza. Nic też dziwnego iż berlińczycy, którzy na samo wspomnienie Ukrainy, gładzili się po wygłodniałych żołądkach, wylegli tłumnie na ulice, by zobaczyć choć zdaleka hetmana. Skoropadzki rozumiał, że berlińczycy pragną wspaniałego widowiska. To też przed wyjazdem kazał przygotować dla siebie mundur białego koloru, w którym prezentował się wspaniale. Na głowie miał olbrzymią czapkę czerkieską t. zw. „papachę". Robił naprawdę imponujące wrażenie. Również niektórzy członkowie świty mieli na sobie wspaniałe mundury, wyglądali jak indyjscy władcy. Powszechną uwagę i podziw wzbudzał ordynans Skoropadzkiego, czerkies, wysokiego

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Jak podają pisma codzienne, przed świętem odzyskania niepodległości Naczelny Wódz sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz ma otrzymać stopień marszałka Polski.

Wręczenia buławy marszałkowskiej dokona p. Prezydent na Zamku.

Nastąpi to zapewne 10 listopada, tak, iż dnia 11 listopada gen. Śmigły-Rydz przyjmie defiladę wojska już jako marszałek.

Defilada ta będzie miała szczególnie uroczysty charakter.

Jednocześnie z mianowaniem gen. Śmigłego-Rydza marszałkiem, inspektor armji, gen. dywizji Kaz. Sosnkowski mianowany będzie generałem broni (najwyższy stopień generalski).

Gen. Sosnkowski będzie jedynym generałem broni w służbie czynnej. Poza służbą stopień ten mają generałowie: Haller, Szeptycki i Żeligowski.

Dnia 23 b. m. odbyła się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych konferencja prasowa, na której p. min. Poniatowski poinformował przedstawicieli prasy o rządowych pracach agrarnych.

P. min. Poniatowski omówił w tym przemówieniu kwestję przeludnienia wsi, konieczność przyśpieszenia procesów urbanizacyjnych, emigrację oraz dotychczasowy bilans i plany rządu w dziedzinie parcelacji, osadnictwa, melioracji i t. d.

Całość akcji agrarnej w najbliższych latach ma służyć zasadniczemu celowi państwowemu, jakim jest zatrudnienie maximum ludności na wsi do czasu, dopóki miasta nie będą zdolne do wchłonięcia całkowitego przyrostu naturalnego.

Sekcja zbiórki pieniężnej przy ogólnopolskim komitecie uchwaliła wydanie 20 miljonów znaczków na pomoc zimową w cenie po 10 gr. za znaczek. Znaczki te będą rozpowszechnione na całym terenie państwa. Wykonania tych znaczków podjęła się bezpłatnie państwowa wytwórnia papierów wartościowych.

Dn. 19 października podpisane zostało w Warszawie polsko-niemieckie porozumienie w sprawie przedłużenia do dn. 31 grudnia 1936 r. mocy obowiązującej umowy gospodarczej między Rzecząpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką.

Ze strony polskiej porozumienie podpisał Jan Szembek, podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych, ze strony niemieckiej — p. von Moltke, ambasador Rzeszy w Warszawie. Na podstawie tego porozumienia umowa gospodarcza obo-

---

wzrostu, ubrany w malowniczy strój czerkieski, obwieszony naokoło nożami. Całość przypominała raczej zespół teatralny, który przyjechał do Berlina już ucharakteryzowany i ubrany w kostjumy, ażeby odegrać jakąś sztukę w stolicy nad Sprewą, pod kierownictwem zdolnego reżysera, jakim był wówczas szef niemieckiego sztabu, gen. Ludendorf.

To nie psuło jednak nastroju. Skoropadskiego i jego świtę witano bardzo serdecznie. Na dworcu Frydrychowskim oczekiwało na wysokich gości kilku ministrów Rzeszy i osobisty adjutant Wilhelma II, hrabia Alvensleben. Po ceremonjale powitania Skoropadski zajął miejsce w samochodzie cesarskim, my zaś, stanowiący jego świtę, umieściliśmy się w kilku samochodach, przysłanych po nas również z garażów cesarskich. Gdy orszak ruszył ulicami Berlina, niezliczone tłumy zebrane na ulicach, krzyczały z całych sił: „Hoch Ukraine, vivat Skoropadski! Samochody zatrzymały się przed luksusowym hotelem „Adlon", gdzie dla hetmana i dla jego świty były zarezerwowane książęce apartamenty na pierwszem piętrze. Przed hotelem zgromadził się olbrzymi tłum, który wiwatował w dalszym ciągu. Hetman musiał kilkakrotnie wychodzić na balkon i dziękować tłumom, gdy mu zaś to się znudziło, wysyłał swego ordynansa, który z całą powagą salutował na balkonie, zwracając się na wszystkie strony świata

Pierwsze trzy dni pobytu w Berlinie były nieprzerwanym ciągiem uroczystości, wizyt i przyjęć oficjalnych. Musieliśmy jak cienie jeździć w cesarskich samochodach za Skoropadskim z wizytami od jednego dygnitarza do drugiego, z wizyty do teatru na galowe przedstawienie w operze, z sali teatralnej na raut. Dopiero czwartego dnia mogłem odetchnąć i rozejrzeć się po Berlinie. Skoropadski bowiem pojechał z wizytą do Wilhelma II, przebywającego w kwaterze głównej na froncie zachodnim w Spaa, zabierając ze sobą tylko swego adjutanta. Korzystając z wolnego czasu, wybrałem się natychmiast na wędrówkę po stolicy Niemiec.

W Berlinie bywałem już przed wojną. Jednakże wojna wycisnęła na życiu stolicy wybitne piętno, że Berlin był obecnie wprost nie do poznania.

C. d. n.

wiązywać będzie do końca roku bieżącego, bez żadnych zmian, tymczasem zaś odbędą się rokowania co do warunków przedłużenia umowy na rok 1937.

W Krakowie dnia 24 października rano odbyła się uroczystość złożenia przez specjalną włoską misję wojskową ziemi pobranej w Rzymie do masywu kopca Józefa Piłsudskiego. — Ziemię tę, jak wiadomo, pobrano przed kilku dniami z Palatynu, z miejsca, gdzie według legendy, znajdował się dom Romulusa, założyciela Rzymu.

Po powitaniu przez gen. Coselschiego delegacji kombatantów nastąpił uroczysty akt złożenia ziemi przez gen. Coselschiego do masywu kopca na Sowińcu. Ziemię zsypano z pięknej stylowej amfory, na której widnieje napis w języku włoskim:

„Tu jest ziemia, którą Rzym ofiaruje, aby uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego — październik 1936 r. 14-go roku ery faszystowskiej".

W momencie składania ziemi orkiestra odegrała włoski hymn królewski i „Giovinezzę". Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu państwowego i Pierwszej brygady.

Rosja Sow. Francuskie pismo „Gringoire" dowiaduje się, że w ostatnich dniach odbyło się na Kremlu pod przewodnictwem Mołotowa posiedzenie Biura Politycznego, na którym powzięte zostały nadzwyczaj daleko idące decyzje, które doprowadzić mogą do zakłócenia pokoju w Europie. Mianowicie wobec braku odpowiednich sowieckich statków handlowych dla przewożenia transportów broni do Hiszpanji, ma być wynajęte 10 cudzoziemskich statków o globalnym tonażu około 50.000 ton. Statki te płynąć mają pod banderami: duńską, norweską i grecką. Pomimo protestów oficerów sowieckiego sztabu generalnego, którzy obawiają się naruszenia własnych rezerw materjału wojennego, marszałek Woroszyłow wydał rozkaz wysłania wielkich ilości materjału wojennego do Barcelony.

W transportach tych ma się znajdować 5000 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 300 armat z odpowiednim zapasem amunicji, sto samolotów bombowych i myśliwskich, którym towarzyszyć ma 40 lotników sowieckich. Poza tym do Katalonji ma być wysłanych 10 oficerów artylerji sowieckiej oraz 15 speców propagandy wojskowej, którzy mają się zająć utworzeniem służby prasowej i rozpowszechnianiem ulotek.

Spodziewany jest również wyjazd 20 oficerów sztabu głównego, co już stanowić będzie oficjalne wmieszanie się do operacyj wojskowych, prowadzonych przez Katalonię.

Niemcy. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, iż Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano był przyjęty przez kanclerza, który w rozmowie zakomunikował, iż rząd niemiecki postanowił formalnie uznać włoską cesarską Abisynję.

Włoski min. spr. zagr. oświadczył, iż rząd faszystowski przyjmuje do wiadomości to oświadczenie w całej świadomości jego znaczenia.

Anglja. Polski Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck wyjechał w ub. tygodniu do Londynu z rewizytą do angielskiego ministra spraw zagranicznych.

Dzienniki londyńskie podają komunikat oficjalny o wizycie ministra Becka w Londynie i wyjaśniają, że wizyta nie mogła dojść wcześniej do skutku z powodu żałoby dworskiej, która się teraz zakończyła. Dzienniki rozważają tematy rozmów ministra Becka w Londynie.

„News Chronicle" twierdzi, że następujące zagadnienia, niepokojące rząd brytyjski, są omawiane podczas pobytu min. Becka: 1) ogólne zagadnienie bezpieczeństwa we wschodniej Europie, 2) stanowisko Polski wobec paktu francusko-sowieckiego, 3) sprawa pomocy sowieckiej dla rządu hiszpańskiego.

„Daily Telegraph" wspomina o sprawach gdańskich, jako o temacie rozmów.

„Times" pisze, że podczas wizyty min. Becka w Londynie omawiane są też m. inn. następujące sprawy: odpowiedź Niemiec w sprawie konferencji pięciu mocarstw, deklaracja króla Leopolda o polityce belgijskiej, pobyt ministra Ciano w Berlinie, sprawy gdańskie, sprawy hiszpańskie.

Czechosłowacja. Czasopismo „Słovak" stwierdza, że bolszewizacja Czechosłowacji, dzięki intensywnej propagandzie, prowadzonej przez Moskwę, czyni zastraszające postępy. Europa uważa Czechosłowację wprost za ośrodek propagandy bolszewickiej na Europę. W Czechosłowacji przebywa mnóstwo emisarjuszów bolszewickich, którzy utrzymują żywy kontakt z komunistami w Hiszpanji. Bolszewicy są pewni wygranej w Czechosłowacji i przygotowują się do ujęcia władzy w swe ręce. W myśl uchwał powziętych na ostatnim kongresie Kominternu utworzono w sierpniu b. r. specjalną organizację terorystyczną dla Czechosłowacji. Jej kierownictwo zostało powierzone Dawidsonowi-Bermanowi. Większość terorystów składa się z Mongołów.

Dział dyskusyjny

Jeżeli kiedy, to przedewszystkiem dzisiaj na przełomie epok i w warunkach zagrożonego bytowania naszej społeczności polskiej, obowiązuje konieczność krytycznego myślenia.

Zdrowa myśl polska to warunek „sine qua non" dla mocarnego czynu polskiego, dla twórczej organizacji polskiej, które jedne tylko zdołają Naród Polski utrwalić w jego bycie, rozwoju i mocy narodowej.

Kto właściwie w dzisiejszych układach polityczno-socjalnych naszego narodu zasługuje na godność rzeczywistego Polaka?.. Niewątpliwie—człowiek myślący — i to myślący po polsku.

Myśl polska w prawdziwem tego słowa znaczeniu—to najwłaściwszy wskaźnik obywatelstwa polskiego. Kto przyczynia się w Polsce do tego, że ludzie w niej uczą się i usiłują istotnie myśleć po polsku, ten pomnaża liczbę rzeczywistych polaków i zmniejsza tem samem liczbę tych, którzy stanowią niejako karykaturę polskości i tej polskości niebezpieczeńswo wewnętrzne.

Czem właściwie jest i chce być w Polsce Związek Marjawitów? Jaka jego przyszłość i potrzeba socjalna w Narodzie? Niewątpliwie na to odpowiedzieć może tylko w pierwszym rzędzie zdolność polskiego myślenia wśród marjawitów.

Czy wśród marjawitów ta zdolność, to przynajmniej dążenie do iście polskiego myślenia — ujawnia się w ich organizacji, w ich planach, w ich własnym programie? — Na to należy zwrócić baczną uwagę, najbaczniejszą kontrolę.

. . . .

Lecz cóż to jest przedewszystkiem ta zagadkowa Myśl Polska, o którą, jako o sprawdzian twórczej polskości, nam tu przedewszystkiem idzie?

Właśnie naprzód należy określić bardzo ściśle chemiczne składniki tej swoistej myśli polskiej, aby nie operować mistycznym komunałem, ale oprzeć się o matematyczny pewnik, o ile tylko to jest możliwe w danej ocenie.

— — — — — — — — — — — —

Naprzód, pozostawiając jeszcze na boku kierunek myślenia marjawickiego, zwróćmy się bacznie do współczesnego laboratorjum polskości o ile ono rzeczywiście naukowo istnieje — i zapytajmy się takowe: gdzie i w kim ono widziało i widzi rzeczywistą Myśl Polską?

Na Wawelu oprócz wielkich postaci wielu naszych królów, leżą prochy iście królewskich postaci bez koron i bereł urzędowych, których mocarną siłą była myśl polska, którzy byli i są na wszystkie czasy tej myśli polskiej wieszczymi zniczami. Imiona ich są: Mickiewicz, Słowacki, Kościuszko, a zwłaszcza wielki nasz Marszałek Piłsudski.

W Polsce już się znaleźli uczeni badacze, jak np. profesor Pigoń i inni, którzy ten rad polskiej myśli zdołali wydobyć z mózgów i serc bohaterów i wieszczów polskich — i określić jej ideowe, twórcze składniki.

Istnieje specjalna literatura, która z właściwym krytycyzmem bada owe przebogate złoża myśli polskiej, dotąd zasypane rumowiskami pseudo-myślicieli w Polsce.

Lecz są nawet już i perjodyki w Polsce, które specjalnie zajmują się studjami nad krzewieniem myśli polskiej — i w pierwszym szeregu tych wydawnictw stoi dwutygodnik, którego znany tytuł „Myśl Polska" obiega ideami polskiego myślenia szersze warstwy narodu.

Uważamy za właściwe przypomnieć również, że ideami myśli polskiej od dłuższego już czasu fachowo zajmuje się nasze czasopismo w cyklu artykułów z tej dziedziny, ogłaszanych obecnie w naszym perjodyku p. t. „Ku czemu Polska idzie?" W tej pracy autor w pełni ujawnia źródła i drogi twórczej myśli polskiej, która się stanie bezwątpienia w niedalekiej może przyszłości dorobkiem duchowym wszystkich obywateli polskich.

Redakcji „Myśli Polskiej" przesyłam najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy w Narodzie i składam podziękę za nadesłane mi numery.

Adam Gabryel Furmanik.

OGŁOSZENIE

Wyszła z druku broszura p. t. „Zasady wiary i ustrój Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów". Broszura jest do nabycia w kancelarji klasztoru w Płocku, oraz w Administracji „Głosu Prawdy". Cena broszury 10 groszy. Wkrótce ukaże się również Katechizm marjawicki. Jest obowiązkiem każdego marjawity mieć u siebie te dwie broszury, będące oficjalnemi wydawnictwami naszego Kościoła.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79